

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 " 29 "
 Miesięcznie 1 " 24 "
 Za nadsyłanie do
 domu dopłaca się 20 c.
 miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 " 60 "
 Miesięcznie 1 " 60 "
 Za granicą kwar-
 talnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza pitem za 1 raz 3 cent.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 cent. Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:
 Dzisiaj: Florentyna m.
 Jutro: Łukasza ew.
 Pojutrze: Piotra z Alkan.

Grecko-katolickie:
 Charytyny.
 Ftomy apost.
 Serhya muz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz wsiowski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, drobie, par-dwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarzabki, cietrzewie, głu-szce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 28 m.
 Zachód " o 5 g. 00 m.
 Barometer 758. Deszcz.

Z rozpraw sejmowych.

Niezwykle drażliwe toczą się dyskusje nad weryfikacją tych wyborów poselskich, gdzie kandydaci ruscy w skutek wiadomych sposobów popadali. Drażliwość ta jest zupełnie naturalną dla wszystkich, którzy *swobodę wyborów* stawiają za pierwszy postulat porządnego życia konstytucyjnego. Zresztą nie tylko w ruskich okręgach działy się takie rzeczy, ale i w innych. Mieliśmy przykład tego onegdaj przy sprawdzeniu wyboru Antoniego Wodzieckiego w Krakowskim, który wysunięty przez Stańczyków przeciwko Sobiesławowi Mieroszowskiemu, mimo ofiar wielkich i wielkiego nacisku uzyskał z wielką biedą zaledwo 1 głos ponad absolutną większość. Dokładne zbadanie manipulacji przy tym wyborze było wskazane, a późne nadejście protestu pod adresem Sejmu, nie powinno być posłużyc do stłumienia głosu wyborców formalistyką niczem nieuzasadnioną. Wydział krajowy miał obowiązek przyjąć ten późniejszy protest, i zarządzić dochodzenia, odraczając równocześnie referat weryfikacyjny. Petycje do Sejmu stylizowane lub odnoszące się do kompetencji tegoż, przedkładają nie tylko posłowie (stosownie do obowiązującego regulaminu), ale czyni to również sam Wydział krajowy, i właśnie na 3. posiedzeniu był taki wypadek. Na samym czele spisu petycji odczytano: „Wydział krajowy przedkłada petycję p. Neussera itd.”

Protest krakowski był jednak widocznie niebezpiecznym dla Stańczyków, więc go nieuzasadnionym sposobem próbowano zformalizować, a gdy to się nie powiodło, gdyż jeden z posłów pospieszył uczynić zadość przepisom regulaminu i zaopatrzył petycję podpisem swoim, większość — odrzuciła protest bez zbadania, korzystając z przewagi swojej, według zasady: „siła przed prawem”.

W obec takiego postępowania pozostaje tylko apelacja do opinii publicznej, i dlatego słusznie sobie postępują ci posłowie, którzy wydobijają na jaw wszelkie nadużycia. Znajdą oni do tego jeszcze niejedną sposobność, a głównie przy proteście z Gorlic.

Uwagi godnymi były obrazki, które w bieglej przemowie przytoczył dr. Okuniewski o praktykach prawyborczych w Kossowskim. Ubolewać należy, iż tam za wspólną zgodą Rusinów i Polaków (jako początkowo zamierzono) nie był utrzymany dr. Karol Wurst. Usunięcie jego nieo-głędna uchwałą komitetu ruskiego, utworowało natychmiast drogę kandydaturze ministerjalnej i wszystkim następstwom. Kandydatura taka bowiem z góry już krępuje wszystkich publicznych funkcjonariuszy, choćby nawet nie chcieli i stawała ich we fałszywej pozycji. W obec środków zaś, jakimi rozporządzają, podziwiać trzeba zaiste odwagę cywilną, charakter i tęgość osobistą wyborców włościańskich, gdy z jednej strony ze spokojem patrzą na wystąpienia organów politycznych, a z drugiej strony robią to, co im sumienie nakazuje.

„Bez żandarmów — rzekł p. Okuniewski — nie ma wyborów w Kossowie. Przy wyborze wyborców w Babinie, gdy lud chciał głosować na Pawła Stefuraka, mężaswojego zaufania, żandarm wywołał panikę, odzywając się do proponującego wyborcy „ja cię zaaresztuję”, „do aresztu z nim”. Ja sam omal nie pomaszerałem do kozy. Mia-nowicie w Riczce dopytywała się żandarmierja u

włościan, czy chodzi po okolicy jaki adwokat młody z brodą. Włościanie mnie przestrzegali, a gdy się osobiście spotkał z żandarmem, tenże otwarcie mi powiedział: „czy pan wie, że od wsi do wsi chodzić i agitować nie można”. A gdy mu odpowiedział, że „przecież teraz wybory”, nadmieniał, „przyjedzie tu zaraz pan komisarz i panu pokaże”. W Sokołowie prawyborcy wyprzedziła także wizyta żandarma, który od arendarza do cerkwi tam i napowrót patrolował, a lud zaniepokojony biegł na plebanję ze strachem, mówiąc „będzie nieszczęście”. Rzeczywiście podczas głosowania zaaresztowano tego, na którego ludzie chcieli głosować. Za pozor podano, że się nie stawił do wojska, tymczasem chłop ten 6 razy już stawał do wojska, i dopiero po wyborze go wypuszczono. Łatwo pojąć, jakie to wrażenie robi na lud. W Żabiu, wsi liczącej 6000 huculów-gospodarzy, termin prawyborów mimo wywiadów trzymano w sekrecie. Jedyne ogłoszenie w gminie zdarł żandarm, a ludzie ze wsi dopiero o 12 godzinie w nocy dowiedzieli się, kiedy było głosowanie, i okazało się, że wybrani zostali jako zastępcy huculów: Czerwiński z zarządu fundacji skarbkowskiej, Koliński pisarz gromadzki, nie mający prawa wyborczego, a potem *czystej krwi huculy*: Moszko Nagel, Icek Majer, Abraham Schüssel, Hersz Dremmel i Mendel Schüssel, tajemni sztukami. W Monastersku także lud posyłał do starostwa dowiedzieć się, kiedy prawyborcy, ale tam powiedziano, że jest polecenie, aby „nikt nie wiedział o terminie”. Na tej podstawie wniósł mowca unieważnienie wyboru p. Filipa Zaleskiego. „Takim sztuczkom raz koniec położyć należy — dodał p. Okuniewski (zwrócony do pracy). Macie większość, możecie zrobić co chcecie, ale róbcie przynajmniej tak, aby choć były pozory sprawiedliwości”.

Mizerną rolę odegrał p. Merunowicz, zabierając głos bezpośrednio po tej mowie, przeciwko posłom ruskim, podnoszącym takie rzeczy, i piętnując część ich nazwą „socjalistów”, zupełnie na tę samą modę, jak to czynią inne sfery w mniemaniu, iż zdyskredytują kogokolwiek w opinii publicznej tego rodzaju insynuacjami. Nadaremnie! Opinia publiczna wie bardzo dobrze, co ma myśleć o tego rodzaju przewyśkach. Od czasu, jak Zygmunt Miłkowski został posądzony o socjalizm każdy z nas — z czystym sumieniem może się uważać za socjalistę.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego.

Zamieściwszy niedawno sprawozdanie komisji muzeum w Rapperswylu, podpisane przez dr. Gałęzowskiego, a świadczące o *nader smutnym* rezultacie rządów śp. Platera nad funduszami powierzonemi mu ze stron najrozmaitszych przez kraj cały, publikujemy obecnie słuszne (niestety aż nadto słuszne) uwagi dr. Karola Estreichera, którego głos wieszczę a przestrzegający onego czasu był niestety, głosem wołającego na puszczy.

Co do nas, to jak wiadomo nigdy nie zawierzaliśmy owym rządóm Platera nad funduszami, pochodzącymi bądź to z prywatnej szcudrobliwości, bądź to złożonemi z wdowiego grosza publicznych składek. Już to samo, że Plater ostatniemi laty ani rachunków, ani dowodów ze szafowania groszem tym nie składał, wystarczało do nietajenia sądu o sprawie.

Wskutek tego i sam Plater i jego „entuzjaści”

niejednokrotnie nas ciężko zaczepiali, z czego tylko dumni być możemy w obec wszystkich tych smutnych faktów, jakie obecnie ciężko trapić muszą każdego prawdziwie patrijotycznie czującego członka naszego społeczeństwa.

Pismo dra Estreichera opiewa:

P. dr. Józef Gałęzowski ogłosił pod tym tytułem w Paryżu dnia 3 września br. tymczasowe wyjaśnienie o stanie funduszu Rapperswylu i z nim połączonych funduszu Ostrowskiego i duchowieństwa. W wyjaśnieniu tem wyraźnie przyznaje:

1) Że testament Platera, przekazujący wszystko na rzecz Muzeum, okazał się nieprawym. Uznanie prawności zatem zależy od legalnych spadkobierców.

2) Że notariusz ma wszystko w administracji, a zarząd nie dopuszczono do niczego.

3) Że dochody muzeum są bardzo małe wobec ogromnych kosztów na instalację i utrzymanie a mianowicie na odnowienie zamku.

4) Na spadek po Platerze liczyć nie można, a wobec koniecznych wydatków Muzeum utrzymuje się za pożyczone pieniądze.

5) Fundusz dla duchownych zesłanych na Syberję, zbierany składkami po całym świecie, wynoszący najmniej 176.706 franków (do r. 1885, za cztery ostatnie lata nie wiadomy) ulotnił się w rękę Platera w kwocie 141.360 franków, przynajmniej dotąd co do tej sumy nie ma rachunków i nie wiadomo, gdzie Plater ten majątek wy-gnańców podział.

6) Że po zgonie Platera okazało się, że majątek jego był urojony, bo spadek „znajdzie się w deficycie”. Zatem z pretensją o zwrot funduszu duchowieństwa byłoby daremnie się zgłaszać.

7) Że fundacja pół miliona franków Ostrowskiego uczyniona na stypendja, wynosi obecnie 279.000 fr. Fundacji tej dłużnym pozostał Plater 34.500 franków.

Z tego zdania sprawy okazuje się, że W. Plater nie administrował funduszami tak, jak tego wymagać można od sumiennego stróża publicznej własności, że w tej sytuacji nad Muzeum Rapperswylskim ciąży niebezpieczeństwo deficytu w bliskiej przyszłości, a w następstwie tego rychłe rozproszenie zbiorów.

Ludzić siebie i ludzi drugich w tej sytuacji nie godzi się. Ostrzedz, gdy jeszcze czas, jest obowiązkiem. Myśleć o zaradzeniu, o zmniejszeniu grożącej katastrofy, już teraz zachodzi potrzeba.

Kiedy w r. 1883 ogłosiłem dwie broszury, jedna pt.: „Konstanty Schmidt-Ciążyński”, druga: „O Rapperswylu”, głos drugi i ostatni (nr 167, 168 i dalsze *Czasu* 1883), przepowiedziałem to wszystko, co stało się po zgonie Platera. Przepowiedziałem bardzo ogłędnie, bom nigdzie Platerowi nie zarzucał, iż pomykając gościńcem patrijotyzmu, dociera do celu osobistej korzyści.

Wytknąłem, że akt zapisu testamentowego w tej formie, jak go Plater spisał, jest nieważny, jest niczem (str. 17), że po zgonie jego sąd uzna nieważność. — Co pisałem przed sześciu laty, sprawdziło się do słowa. Powiedziałem, że Plater podjął się kontraktowo naprawy zamku w ciągu lat 19 (zatem do roku 1887) lecz obowiązku nie dopełnił, że więc gmina wystąpi z pretensjami utrudniającymi umowę. Jakoż te trudności ze strony gminy już się wywiązały. Zatem oświadczenie drukowane Platera z dnia 3. grudnia 1871: „Aktem urzędowym rzekłem się własności zamku, ofiarując go w darze mojemu Narodowi”, okazało się



dzisiaj szkodliwym samochwalstwem. Darował bowiem swojemu narodowi rzecz nie swoją. Dzisiaj ciąży na Muzeum obowiązek ponad jego siły, to jest restauracja zamku dla gminy Rapperswylskiej. Kto te wydatki poniesie i ileż dziesiątków tysięcy franków potrzebaby utopić dla korzyści cudzoziemców?

Kiedy ogłaszałem przekonanie moje o Rapperswylu, a które niestety okazało się uzasadnionem, powstała przeciw mnie wrzawa. Złajano mnie srodze w *N. Ref.* nr. 242-4, z r. 1883 zarzucając, że Plater zasłużył sobie na nienawiść moją, bo włożył 300.000 fr. w Rapperswyl, złajal mnie jednocześnie Kraszewski w *Biesiadzie*. Nie pożałował *Kur. Paryski* w nr. 52 wybiczować mnie, zarzucając złość, namiętność, nienawiść emigracji, robiące wrażenie opętania. — Agaton Giller puścił całą o mnie broszurę, Władysław Plater wydał dwa okólniki litografowane, d. 1. marca 1884 i 5 lutego 1884, ostatni podpisany przez J. I. Kraszewskiego i Stefana Buszczyńskiego, w którym zapewniają wszyscy trzej, że akt zapisu Platera jest ważnym wobec praw szwajcarskich.

P. Stefan Buszczyński, głośny autor trzydziestu dzieł i broszur patriotycznych, okólnikiem litografowanym w Wenecji dnia 31. stycznia 1884 roku, napastnikowi na Muzeum odmawia zdrowego prostego rozsądku, zarzuca oszczerstwo, żąda od społeczności, aby go naznaczyła piętnem hańby, wyłączenia z grona społecznego. Zarzuca, iż potwarz rzucona na Platera jest to „bezrozumna monomanja, szalone, wściekle rzucanie się, bezczelność, zbrodnia“. (Tak).

Takich delikatnych epitetów jest bez liczby na sześciu stronicach in 4-to.

Naród poczciwy wierzył temu, bo jakże nie wierzyć zażęciu w puzon patriotyzmu? Jeden tylko *Kraj*, wydawany w Petersburgu, oświadczył się za mojem widzeniem rzeczy. (Dok. n.).

Uczciwość stańczykowska.

Należałoby istotnie prowadzić osobny rejestr fałszów i blagi, jakich dopuszczają się prawie codziennie pisma stańczykowskie, ażeby wykazać, „że ludzie pracy“ z ich obozu coś robią, chociaż nie nie robią. Rejestrowanie takie nie byłoby ani zajmujące ani — zdaniem naszym — potrzebne, gdyż blaga ta naszym czytelnikom dobrze jest znana. Czasem jednak ta blaga przekracza już granicę prostej uczciwości i wówczas obowiązkiem jest dziennikarskim piętnować takie szalbierstwo.

Z tego powodu przytaczamy artykuł *N. Reformy* z d. 15. bm., który opiewa:

W mowie swojej przy otwarciu bieżącej sejsji sejmowej poruszył namiestnik kwestję szkół krajowych w sposób odmienny, niż dotychczas

dziać się zwykło i położył nacisk na potrzebę reorganizacji zakładów średnich pod względem higienicznym, jakoteż wyraził nadzieję, że w Wiedniu da się uzyskać pomnożenie gimnazjów i szkół realnych galicyjskich. Ustęp ten, jakkolwiek obracający się jeszcze w eterycznej sferze różowych nadziei, przyjmujemy z tem większym zadowoleniem, gdyż jest on w zupełności prawie spełnieniem tych żądań, które od kilku lat w piśmie naszym podnosiliśmy, a przykro nam bardzo, że przy tej sposobności właśnie nie możemy obejść się bez polemiki z rządowymi organami. *Czas* bowiem w artykule onegdajszym, pełnym, jak zwyczajnie górnolotnej frazeologii, przypomina z dumą społeczeństwu, że on tę sprawę szkół średnich poruszał w „artykułach dokładnymi datami statystycznymi popartych“ i swoim wystąpieniem obywatelskiem dał inicjatywę do reformy tyle dla kraju pożądaną. Przyzwyczajeni do czelności organów rządowych zdumieliliśmy się jednak, odczytawszy to wypracowanie, obliczone najwidoczniej na słabą pamięć czytającej publiczności. Nie w celu przypisywania sobie wyłącznej zasługi przeto, ale w obronie prawdy musimy przypomnieć, że pierwsi w *N. Reformie* ogłosiliśmy przed kilku laty szereg artykułów, w których wykazaliśmy dowodnie szkodliwą dla szkół działalność ówczesnej rady szkolnej kraj. Jeden z tych artykułów, właśnie ten, w którym była mowa o nominacjach dyrektorów, uległ konfiskacie, a *Czas* oburzał się wtedy na nas, że takie sprawy podnosimy.

Niebawem potem umieściliśmy gruntownie opracowany memoriał o stosunkach higienicznych w naszych szkołach średnich, memoriał, odczytany następnie na walnym zgromadzeniu Towarzystwa naucz. szkół wyższych w Krakowie i jednomyślnie przyjęty. Przypominamy sobie, że *Czas* wtedy, zdając sprawę z posiedzeń zjazdu Towarzystwa, zaledwie mimochodem wspominał, że kwestja tak ważna była na zgromadzeniu traktowana.

Podobnie poruszyliśmy na początku rb. potrzebę zakładania nowych szkół średnich w Galicji i wykazaliśmy na podstawie dat statystycznych, jak bardzo kraj nasz jest pokrzywdzony. W kilka tygodni po tem była ta sprawa przedmiotem obrad na walnym zgromadzeniu Towarzystwa naucz. szkół wyższych, gdzie wnioski dotyczące jednomyślnie przyjęto.

Czas i sp. milczeli wobec tak drażliwych kwestyj albo ograniczali się do zanotowania faktu w sprawozdaniach z posiedzeń walnego zjazdu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Dziś, kiedy sam namiestnik uznał, że nad polepszeniem stosunków higienicznych w zakładach średnich usilnie pracować trzeba i kiedy oznajmił, że rada szkolna kraj. stara się o pomnożenie liczby gimnazjów i szkół realnych w Galicji, wtedy nagle uznał tę potrzebę *Przegląd lwowski*, narzeka-

jący dotąd zawsze na hyperprodukcję inteligencji, a *Czas* przedstawił wszystko jako owoc swoich „gruntownie opracowanych artykułów“ i swojej inicjatywy!

Ciekawy ten sposób robienia historii współczesnej możnaby pominąć milczeniem, gdyby nie taktyka naszych przeciwników, którzy przy każdej sposobności zarzucają opozycji, że dodatnio działać nie może. Tymczasem ile razy tylko zdarzy się, że opozycja w Sejmie lub dzienniki opozycyjne po za Sejmem podniosą jakąś kwestję dla kraju doniosłą i kwestja ta pomyślnego doczeka się załatwienia, tyle razy znajdzie się albo jakaś powaga z obozu rządowego, albo który z dzienników tego stronnictwa, co z lekkim sercem i podziwieniem godną czelnością zasługę tę na barki swojej bierze i bez ceremonji zapisuje ją w bilansie rządowego stronnictwa, a opozycji po staremu wyrzuca jałowość i brak programu. Niech nam wyrzuci, ale takie postępowanie jest wprost nieuczciwe.

Listy z kraju.

Kraków 15. października. (*Lekkie przypomnienie ciężkich przewinień akademji umiejętności*)
Plany detronizacji p. Majera. Z higieny, czyli o klinice chirurgicznej i o p. Tuchu z Wiednia.
Piszę do was przedewszystkiem dlatego, aby przypomnieć sprawę, którą najbardziej i najdotkliwiej interesowani widocznie chcą zabić milczeniem, a o której przypomnieć należy właśnie teraz, gdy w grodzie waszym obraduje Sejm krajowy. Nie myślcie się zapewne, że mam tu na myśli rząd w akademji umiejętności w Krakowie. Nieprawdopodobne, a przecież prawdziwe! Prasa niezależna w Galicji i zagraniczną akademji p. rozgłaszała jawnie, że w zbiorach akademji panuje bezprzykładny nieład, przy procesie Krzyżaka wyszło na jaw, że w instytucji tej oceniania tak sobie „na oko“, czy wszystko jest w porządku, wykryto wreszcie i ogłoszono, że w kasie akademji jest deficyt sześciotysięczny, jeszcze od śmierci poprzedniego skarbnika dra Janikowskiego. Zdawałoby się, że wywoła to śledztwa, dochodzenia, procesy, — tymczasem cisza głucha, „nieśmiertelni“ nasi siedzą sobie w togi nietykalności przyodziani i drwią z maluczkich. Wśród polemiki, jaka się wywiązała jedyny raz między *Nową Reformą* a bibliotekarzem akademji p. Kallenbachem, wyszło na jaw, że akademja otrzymała bogate dary od naszego rodaka p. Bukowskiego ze Stokholmu, człowieka nie zbyt majątnego, który oszczędzał grosz własną pracą na obczyźnie zyskany, aby sobie pozwolić na ten zbytek, iżby cenne zabytki archeologiczne z epoki Wazów przesłać do kraju, — że aka-

DWA KRZYŻE

(z dziennika żołnierza)

z włoskiego przełożył P. W. Z.

Śnieg padał ciągle gęstymi płatami. Dziś o godzinie 9. rano wyszliśmy z C.; mamy teraz godzinę 7. Dziesięć godzin marszu, piękny spacer pośród śniegu, po tych niegościnnych wyżynach!

Od kilku godzin słowa zamarły nam na ustach, milczymy jak zakłęci. Czuję ostre jakieś dreszcze świdrujące mi w żyłach. A gdyby mi tu przyszło zostać na drodze? Do Potenzy jeszcze poło w marszu, pochowano by mnie w niepoświęconej ziemi, daleko od swoich, od mojej starej matki, którą tak kocham. Lecz odwagi! Jutro odpocznę. W marszrucie napisano 18. spoczynek w S... Jakżeby teraz usnął!

S. pogrążone w głębokiej ciemności, głucha cisza panuje dokoła, z daleka tu i owdzie błyska mdłe światelko. Położone na szczycie dzikiej, nagiej skały S., zdaje się jedną połową stać w Kalabrii, drugą opierać na prowincji Basilicata.

Wspaniale w swojej głoźnie przedstawiają się oku podróżnika jego okolice, mianowicie od strony miasta Potenzy; turysta mógłby tu wzbogacić swoje album przepysznyymi szkicami z natury.

Nie wiele lat temu S. było główną kwaterą wyćwiczonej i licznej bandy Crocca, dziś pomimo energicznej ręki włoskiego rządu, co rok pewny procent tamtejszej wiejskiej młodzi idzie w góry, chcąc się uwolnić od służby wojskowej i zakosztować zbójckiego rzemiosła. Założyłbym się, że

o tej godzinie trzy czwarte nieokrzesanych i przesądnych mieszkańców S. rozkoszuje się snem, nie wiem tylko czy sprawiedliwych... Sześćliwi!

My tymczasem stoimy przed furką klasztoru, skosniali od zimna, brnąc po kolana w śniegu, z tornistrem na plecach, z bronią do nogi, w oczekiwaniu, aż nam jaka liściowa ręka otworzy szczerlnie zabarykadowane klasztorne podwoje.

Czekamy znowu 10 minut napróżno, a zimno coraz dokuczliwsze. Ten i ów z oddziału zaczyna już tracić cierpliwość, jeden wyrzeka na niegościnnosć mnichów, drugi przeklina sprawcę rozkazu, narażającego cały oddział na zmarznięcie pośród śniegów i lodów, tamten zacisnąwszy zęby, gwałtownie uderza we drzwi kolbą karabinu.

Ze szczytu wieży klasztornej ptak drapieżny trzepocze skrzydłami, wydając głosy żalonne, pisk ten przejmuję mnie dreszczem, myślą dążę w niedaleką przeszłość, uprzytomniam sobie domowe ognisko i tych, których przy niem zostawiłem. Bezwiednie zbliżam się ku towarzyszącej bronii.

Słychać nareszcie jakieś kroki.

— Otóż i borsuk! — zawołał jeden z żołnierzy, spostrzegłszy słabe światelko, przeciskające się przez szpary furty.

— Managgia! — mruknął drugi zbliżając oko do otworu od klucza, — prędzej, prędzej niedołego!

— Czarny kuku, ruszajże raźniej nogami, bo cię!..

— Milczec! — Zagrzmiał głos sierżanta, dowodzącego oddziałem.

Odsunięto przecież rygle, zgrzytnął zamek i we drzwiach ukazała nam się surowa postać ka-

pucyna z lampką w ręku, zapraszającego nas do wnętrza klasztoru.

— Darujcie mi moje dzieci, żem tak długo kazał na siebie czekać, ale o tak późnej godzinie i w takim czasie niespodziewaliśmy się już nikogo. Dziś wcześniej jak zwykle spać się położyłem. Proszę za mną dalej — i poprowadził nas do obszernej izby, która kiedyś musiała być refektarzem. — Tutaj możecie odpocząć, będzie wam tu wygodniej jak w celach zimnych i wilgotnych, w których od dawna mieszkają jeno sowy i nietoperze. Nie kazaliśmy sobie dwa razy powtarzać tego zaproszenia i rzuciwszy z siebie tornistry i cały rynsztunek żołnierski, zaczęliśmy się dalej rozbierać.

Braciszek furtjan pożegnał nas wkrótce życzeniem „Buona notte.“ a gdybyśmy czego jeszcze potrzebowali, wskazał celę, w której go możemy znaleźć.

W ofiarowanej nam kwaterze nie było ani kawałka drzewa, trzeba więc było o nie się starać. Po krótkiej naradzie, po ciemku ruszyliśmy w gęsiego, szukając brata furtjana, oraz przetranszować nas tak bardzo pożądanego drzewa.

— Tędy, tędy! — zawołałem, spostrzegłszy promyczek światła, przeciskający się przez zamknięte drzwi celi, położonej w końcu korytarza.

— E' pormesso? — zapytałem z lekka stukając.

— Prego! Avante! — odpowiedział z głębi celi, głos zakapturzonego gospodarza.

— Wybacz ojczy, — rzekł nasz sierżant wstępując naprzód, — przed chwilą pozwoliłeś nam korzystać ze swoich usług, — przychodzimy więc

demja —
trudu, ab
rządkowa
doszło je
chetny off
nie ma w
skiego, ja
się dojsć
demji pop
gdzie te r
ukradł ty
przynał
nie skra
posłów
wdy w t
cycie kas
rach. Pr
dzieje z
opiekują
Mieć
tutejszym
zgorzsen
porządk
tu. Ci je
rzonych,
się bowie
prezes M
zamiar, z
został hr
wejść w
skiego na
wie, że w
rządzie a
pniu cięż
zesie.
Jutro
gmach k
kiemi wy
ne w tym
przy pon
remu p.
tutejszy,
Marij.
za co w
tutaj ob
wam ty
— „dla
wzięto
szuk pie
lowidel
Kół
Ubięgly
dwoma p
Starszego
do Stryj
cza do I
sobistych
teraz pro
wiek ogn
dzisz, pr
nie latwi
nie braki
gdzie ja
jeden sto
—
nami za
tu—wid
nie dbar
—
się jak w
cil wiąz
jące ogn
Niez
zwykła e
dymilo s
kładać d
Anselm
jeszcze r
—
jeden z
nazwał
czej na
kością!
—
szant.
llari,
*) I
cy się w

demja — powiadam — nawet nie zadała sobie tego trudu, aby te dary natychmiast przejrzeć i uporządkować, a przede wszystkim sprawdzić, czy doszło jej ręk to wszystko, co im przesłał szlachetny ofiarodawca. I oto dzisiaj pokazuje się, że nie ma wielu rzeczy, które na spisie p. Bukowskiego, jako wystane, figurują i teraz dopiero ma się dojść do ładu, kiedy się wykrywa, że w akademii popełniano kradzieże. Któż teraz zaręczy, gdzie te rzeczy poginęły, kto zaręczy, że Krzyżyk ukradł tylko tyle, ile znaleziono, i do czego się przynał, kto zaręczy, czy przed Krzyżkiem nie skradziono? Może się przecież znajdzie ktoś z posłów, który zapyta się w Sejmie, co jest prawdy w tem wszystkim, co piszą i mówią o deficycie kasowym akademii i o nieładzie w jej zbiorach. Przecież kraj ma prawo wiedzieć, co się dzieje z własnością jego i narodu, jak się nią opiekują wiecej dygnitarze krakowscy!

Między członkami akademii i profesorami tutejszymi są i tacy, którzy okazali pewne zgorznienie z powodu wykrytych w akademii nieporządków, a zwłaszcza z powodu owego deficytu. Ci jednak, którzy najbardziej udawali oburzenia, zwalali winę na prezesa Majera. O cóż się bowiem rozchodzi? Oto szanowny staruszek, prezes Majer, jest im już teraz niepotrzebny, a zamiar, z jakim po śmierci Szujskiego wybrany został hr. Stanisław Tarnowski, już dojrzał i ma wejść w wykonanie. Jest nim *wybor hr. Tarnowskiego na prezesa akademii*. Zapominają ci panowie, że wina obecnych dowodów rozstroju w zarządzie akademii w nieporównanie wyższym stopniu ciąży na jeneralnym sekretarzu, niż na prezesie.

Jutro poświęcony i otwarty będzie nowy gmach kliniki chirurgicznej, urządzony z wszelkimi wymaganiami nauki. Malowidła dekoracyjne w tym gmachu wykonał Wiedeńczyk, p. Tuch, przy pomocy czeladzi niemieckiej, ten sam, któremu p. Stryjeński, dobrze sytuowany budowniczy tutejszy, powierzył malowidła w kościele Panny Marji. O sprawie tej pisaliście w swoim czasie, za co wdzięczni wam są tutejsi malarze, których tutaj obcy przybysz pozbawił zarobku. Donieść wam tylko mogę, że, — przepraszam za wyrażenie, — „dla zatkania gęby“ warchołom i gazeciarsom, wzięto przecież paru uczniów tutejszej szkoły sztuk pięknych do pomocy w wykonywaniu malowideł w kościele Panny Marji.

Kołomyja 15. października. (Przeniesienia). Ubiegły tydzień zaznaczył się w pamięci naszej dwoma przeniesieniami w drodze administracyjnej. Starszego inżyniera Schayera, przeniesiono stąd do Stryja, zaś profesora gimnazjum p. Gruszkiewicza do Lwowa. Obaj mężowie wysokich zalet osobistych, z niezwykłą odwagą cywilną i bezinte-

resownością, biorąc czynny udział w życiu publicznym, rozwijali bardzo pożyteczną działalność. Długoletnią pracą swoją w Radzie gminnej, kasie oszczędności, szkole przemysłowej i innych instytucjach autonomicznych, przyczynili się wielce do poprawy miejscowych stosunków, skarbiąc sobie przez to wdzięczność inteligentniejszej, i o dobro miasta dbalej publiczności.

Przeniesienie ich z Kołomyi przykre wywołało wrażenie w szerokich kołach tutejszej ludności. Jest ono w ścisłym związku ze sprawami gminnymi, przede wszystkim zaś ze zbliżającymi się wyborami do rady. Byli oni solą w oku dla szajki, która gwałtem zdążyła do opanowania gminy, a której skuteczny opór stawić umieli. Od dawna więc czyniono starania, aby się ich pozbyć, lecz dopóki władza nadzorcza była w ręku ludzi, obznajomionych ze stosunkami, usiłowania nie miały skutku. Ale po zaszłych zmianach w osobistym składzie władzy, wzięły rzeczy taki obrót, że już podczas wyborów do Sejmu mógł b. gubernator kołomyjski, Wiesenberg, który wspólnie z Funkensteinem i innymi, długie lata trzymał w arendzie tutejszą gminę, zapowiedzieć stanowczo, iż zanim wybory do rady gminnej nadejdą, ich tu nie będzie. Widocznie — skoro prorocstwem swoim był w stanie zapewnić ziszczenie — że, utraciwszy za przyczynieniem się przeniesionych arendę gminy, odszkodował się na innej dzierżawie.

Uderzającym jest, iż „ze względów służbowych“ przeniesiono jedyne kwalifikowanego profesora dla języka i literatury ruskiej z gimnazjum, gdzie przedmiot ten jest obowiązkowy, do gimnazjum, gdzie wcale go nie uczą. Prócz tego zastanawia, że przy systemie oszczędnościowym, prowadzonym nawet kosztem różnych naglących potrzeb kraju, czynią się wydatki na przesiedlenia wyższych urzędników. Niestety, spodziewane są z tych samych powodów dalsze przeniesienia. Jak słyhać wybiera się stąd deputacja do odpowiedniej instancji, aby objaśnić ją o właściwym stanie rzeczy, tudzież o innych okolicznościach, które wpływają na niefortunny obrót rzeczy w stolicy pokuckiej.

Wynalazek ten, powinien zainteresować reprezentację kraju, w sejmie obradującą. Wydział krajowy niechaj zażąda treściwego opisu od wynalazcy i wyda go w formie popularnej broszury dla gmin, marszałków powiatowych, duchowieństwa wiejskiego, przełożonych obszarów dworskich itp.

Główną zasadą wynalazku tego jest tak silne ściśnienie słomy, że nie przepuszcza ona wcale powietrza, co powoduje właśnie z jednej strony jej niepalność, z drugiej zaś ochrania przed zepsuciem i gniciem od wpływów atmosferycznych. Ściśnięta słoma zeszywa się drutem cynkowanym (cynkowanym, aby nie rdzewiał) w odstępach sześciu-centymetrowych w maty. Szerokość mat zależy od długości słomy, jaka jest w danej okolicy. Największe są 60 centymetrów, najszersze 1 metr 20 centym. Przy pokryciu dachów jedna mata zeszywa się z drugą takimże samym ścięciem, jak są szyte maty, drutem cynkowanym. Zalecają się one także niezwykłą taniością. Jeżeli zważymy bowiem, że wieśniak ma swoją słomę; jeżeli dalej weźmiemy na uwagę, że w ziemie mając czasu podostatkiem, może sam robić maty; dwa więc ważne bardzo warunki tej materjału i robota nie go nie kosztują, wypadnie mu tylko zapłacić za drut, który wynosi 8 — 10 centów na metr kwadratowy maty. Nadto słomy na dachy systemu p. Uderskiego wychodzi trzy razy mniej niż na zwykłe wieśniacze.

Dość należy, iż p. Ud. miał poprzednika w p. Ciepanowskim, który przed laty kilkunastu używał podobnego systemu do wyrabiania mat słomianych ogniotrwałych. Maty takie wyrabiają również w Rosji.

KRONIKA.

Wydział krajowy przygotowując mnóstwo sprawozdań do Sejmu, w nawale pracy zapomniał widocznie o projekcie policji ogniowej, pokutującym od lat kilkunastu na wędrownkach pomiędzy komisjami a Wydziałem i registraturami, podczas gdy inne kraje sławetnej Przedlitawji już dawno mają tę ustawę. Palec boży bywa jednak straszny, dziwnymi znakami wypisuje swoje „pamiętaj“. Po tegorocznych pożarach w Oleszycach, Pomorzanych, Cieszanowie, Podhajcach, Ula-

śkawk. Nie napróżno też ozdobiono go kawalerskim krzyżem.

— Jako kawalerskim? — zawołali jednogłośnie moi towarzysze.

— Tak, tak, — nie myślcie żebym żartował.

— Jakiegoż to orderu kawalerem jest ojciec Anzelm? — zapytał.

— Świętego tureckiego — wtrącił gołowasy Piemontczyk.

— Tyś sam jak święty turecki, — zawołał sierżant urażony dowcipem młodego rekruta, — ojciec Anzelm, powiadam wam, jest prawdziwym kawalerem orderu świętego Maurycego i Łazarza i to od r. 1866. Nasz śp. król Galantuomo dowiedziawszy się o jego zachowaniu się w czasie kiedy...

Skrzypnięcie drzwi i wejście braciszka, niosącego na plecach kosz suchych gałęzi, przerwało naszą rozmowę.

— Otóż i ojciec Anzelm! — zawołał sierżant, — opowiadałem właśnie moim chłopcom, że jesteście kawalerem orderu św. Maurycego i Łazarza; przed kilkoma miesiącami majster Rafael, ten co to utrzymuje oberżę na dole, wspominał mi o zaszczytce, jaki was spotkał ojciec, ale nie umiał mię dokładnie objaśnić o tej całej historii, która do wysokiego stopnia obudziła moją ciekawość. Otóż prosimy cię wszyscy, jak tu jesteśmy ojciec Anzelmie, abys opowiedział nam, jakim sposobem zasłużyłeś na taką godność, której tylko dostępują ludzie, oddający krajowi jakieś większej wagi usługi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowie, Zbarażu, Lipsku, Sieniawie i Peczeniżynie — kilka tygodni przez lato był spokój, i w sferach autonomicznych ułożono się do snu, aż nagle Bobowa i Ożydów na nową zadzwoniły trwożne. Więc może się obudzą kodyfikatory wydziałowe, a za nimi piastuny dyet prawicy sejmowej.

Słomianki Uderskiego. Od jednego ze świadków drugiej próby pożarnej odbytej d. 13. bm. na Strzelnicy miejskiej, otrzymaliśmy pismo następujące: „Ze wszystkiego widać, że dachy ogniotrwałe pomysłu inżyniera Uderskiego ze Sambora, które chciano spalić przy niezwykłym wicherze, są znakomitym wynalazkiem. Z najwyższym zajęciem przypatrywaliśmy się próbom, śledząc ich istotną wartość, zaletę i wytrzymałość. Gdy ostatnie iskry zamieniły się w popiół, a dach został cały, wstąpiła w nas jakaś otucha i nadzieja, że przecież dzięki wynalazkowi temu biedne wsie nasze i miasteczka, które przy łada najmniejszej sposobności stawały się pastwą płomieni, ocaleją teraz. Oglądaliśmy się po za siebie. Sądziłiśmy, że znajdujemy ziemian naszych, obywateli kraju i posłów; niestety, prócz pp. Onyszkiewicza, Augustynowicza i ks. Jerzego Czartoryskiego, był tłum publiczności, powodowany ciekawością.

Wynalazek ten, powinien zainteresować reprezentację kraju, w sejmie obradującą. Wydział krajowy niechaj zażąda treściwego opisu od wynalazcy i wyda go w formie popularnej broszury dla gmin, marszałków powiatowych, duchowieństwa wiejskiego, przełożonych obszarów dworskich itp.

Dość należy, iż p. Ud. miał poprzednika w p. Ciepanowskim, który przed laty kilkunastu używał podobnego systemu do wyrabiania mat słomianych ogniotrwałych. Maty takie wyrabiają również w Rosji.

Przeprowadzenie urzędu pocztowego do nowego gmachu już się rozpoczęło. Oddział ekonomatu urzęduje już w nowym gmachu. W tych dniach mają być przeprowadzone biura rachunkowe i dyrekcyjne. Nowy gmach będzie w zupełności oddany do użytku publicznego 25. bm.

Rocznice śmierci Tadeusza Kościuszki uczczono w Krakowie również nabożeństwem żałobnym, które odprawionem zostało w katedrze na Wawelu. Pomimo deszczu ulewnego kościół był zapelniony publicznością. Podczas mszy wykonali spiewacy katedralni wzmocnieni członkami chóru „Sokoła“, odpowiednie pieśni. Po nabożeństwie od ołtarza przemówił do zebranych w gorących i podniosłych słowach rektor zgromadzenia Pijarów, ks. Chromecki. Nabożeństwo urządzonem zostało staraniem towarzystwa imienia Kościuszki.

Salonowa polemika toczy się od kilku dni pomiędzy dwoma braćmi rodzonymi, *Czasem* i *Gazetą Narod.* Oba szanowne organy konserwatywne poróżniły się mocno o przedmiot niesłychanej wagi, o p. Apolinarego Jaworskiego, który został wybrany prezesem sejmowego Kola polskiego. Z polemiki zdradającej elegancję prawdziwie francuską, wartoby przytoczyć kilka ustępów ku pouczeniu „niesfornych, warcholskich organów“, jakich to używać należy w wymianie zdań zwrotów i epitetów. I tak powiada *Czas*, iż w *Gazecie Narod.* pokutują duchy bałamuctwa i zamętu z dawnych czasów. Zarzuca jej ciasność poglądów i żakostwo. — *Gazeta Narodowa* odpowiada wyrazami zaczerpniętymi ze swego bogatego słownika, rzucając w oczy koleddę krakowskiemu „stare safandulstwo“ itp. piękne zalety. Sens moralny z tej polemiki taki, że „przyganiał kocioł garnkowi a sam smoli“, lub „wart Pać pałaca a pałac Pacy“.

Požary. W Czyżówce pod Trzebinią w dniu 13. bm. o godz. 7. wieczorem powstał gwałtowny pożar, który pochłonął ze szczętem kilkanaście domów

*) Dawny drobny pieniążek neapolitański równający się wartości 2 centom.

wraz z innemi zabudowaniami gospodarskimi i wszelką tegoroczną krescencją. Ogień szalał przez kilka godzin i dopiero około godz. 2. po północy dał się zlokalizować przez umiejętne kierownictwo żandarmerji z Sierszy. — Strata w przybliżeniu wynosi około 6.000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma.

O pożarze w Ożydowie donoszą nam: Wybuchł 14. bm. tuż koło plebanji. Spłonęło 30 chałup i wiele budynków gospodarskich wraz ze zbożem i sianem najbiedniejszych, a po większej części nie zabezpieczonych gospodarzy. Wiatr był wielki i pogorzeliśko tlało przez cały dzień.

Dnia 8. bm. o g. 7. wieczorem powstał w budynku stacyjnym kolei państwowej w Gajach, między Stryjem a Drohobyczem, tak gwałtowny pożar, że pomimo rychło przybyłej pomocy z sąsiednich stacji kolejowych Stryj-Drohobycz i kilku sikawek, cały dworzec kolejowy i przypierające do niego zabudowania stacyjne do szczytu zgorzały.

Do Towarzystwa im. Stan. Staszycyca przystąpili następujący członkowie lwowskiej Czytelni akadem.: Zygm. Łaskowski, Stan. Nowak, Ad. Bienkowski, Fr. Wolaniecki, Rom. Dackiewicz, A. Szymański, A. Godel, Wład. Czarkowski, M. Fried, J. Kwiatkowski, Bron. Łaskownicki i Jan Fabiański.

Po za obrębem Lwowa przystąpili w charakterze członków wspierających: Józef Romer inżynier w Alepo w Malej Azji, Izidor Rodziewonowicz inżynier w Koni w M. Azji, Wład. Surtulewski weteran b. wojsk pols. w Konstantynopolu, Stowarz. rękod. „Gwiazda“ w Tarnowie, Izidor Herschthal urzędnik i przedsiębiorca budowy w Przerowie na Morawie, Winc. Szatkowski urz. i przedsięb. bud. w Przerowie na Mor., hr. Kaz. Łodzian Czarniecki w Birczy, Stanisława Tarnowiecka wł. dóbr w Bykowcach, ks. Jakób Nowobielski proboszcz, W. Maksymowicz inżynier, J. Neuburg aptekarz, L. Schweisser urz. sąd., J. Holyński adj. podat., F. Zulauf urzęd. wydz. powiat. wszyscy w Horodence, Stowarz. rękod. „Gwiazda“ w Wadowicach, Michał Brunné kierownik kopalni w Lisku, Witold Rogajski burmistrz m. Tarnowa i poseł na Sejm kraj., F. J. w Tarnowie, M. Flachna inż. w Krakowie.

Arcyks. Leopold Salvator donosi *Czas* ma przy najbliższym awansie listopadowym otrzymać stopień majora artylerji, oraz dowództwo baterji dywizyjnej we Lwowie. Arcyksiąże ukończył właśnie szkołę wojskową, najwyższy zakład wykształcenia fachowego w armji i zdał egzamina, jak każdy inny frekwentant, i to z bardzo dobrym postępem. Arcyksiąże jest dotąd kapitanem w piechocie i jest zaręczonym z księżniczką Blanką Kastylijską, a ślub ma nastąpić 24. bm., a zatem już po ukończeniu studjów wojskowych, w Frohsdorf.

Dr. Ignacy Nossig, sekretarz izr. gminy wyznaniowej we Lwowie, został d. 1. bm. po 35 letniej służbie przeniesiony w stały stan spoczynku.

Wykluczenie. Rada szkolna wykluczyła na ostatnim posiedzeniu z 12. bm. czterech uczniów z IV. gimnazjum lwowskiego.

Przykry wypadek wydarzył się przy pociągu kolei państwowej między stacjami Nadyby-Wykoty. Konduktor znaczący bilety przy przechodzie z jednego ku drugiemu wagonowi, spadł ze stopnia na ziemię na szczęście jednak odniósł tylko lekkie uszkodzenie.

Z życia towarzyskiego. W kościele katedralnym, odbył się we wtorek o g. 7. wieczorem ślub panny Jadwigi Mochnackiej, córki prezydenta m. Lwowa, z p. dr. Józefem Muczkońskim, synem rejenta i wiceprezydenta m. Krakowa. Obowiązki starostów pełnili prezydent Smolka i senior rady miejskiej p. Apolinary Stokowski. Młodej parze pobłogosławił arcybiskup orm. ks. Issakowicz. Chór „Lutni“ odspiewał Bethowena „Jubilate“ i „Veni Creator“. Po skończonym obrzędzie kościelnym orkiestra „Harmonji“ umieszczona na chórze, wykonała pięknie marsz weselny Mendelssohna.

Przyjęcie w domu rodziców panny młodej było serdeczne, prawdziwie staro-polskie. Pomiędzy obecnymi na uczcie weselnej był także minister p. Dunajewski.

Zmarli. Mikołaj Dębno Czajkowski, były żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Starych Brodach w 78 r. życia.

Z Kutaisu na Kaukazie donoszą: że 26. sierpnia na stacji kolejowej w Batum zmarł nagle Józef Biernacki, prawnik, od lat 7 zajmujący stanowisko sędziego pokoju w Suchumie, a udający się do Baku, gdzie otrzymał posadę członka sądu okręgowego. Zmarły pochodził ze szlachty gubern. kijowskiej; uniwersytet ukończył w Charkowie w 1874 r. Prawość charakteru i niepospolita znajomość swojego fachu zjednały mu powszechny szacunek i poważanie. Miasto Suchum uczciło pamięć zmarłego, sprawiając mu pogrzeb własnym kosztem. Śp. Biernacki osierocił żonę i troje dzieci.

Szef sekcji Adam Lambert z intendatury wojskowej, zmarł niedawno we Wiedniu, urodził się w r. 1823 w Chebie (Eger) w Czechach. Skończywszy studia gimnazjalne i filozofję, wstąpił w 20 roku życia do wojska i brał udział jako podporucznik i porucznik w kampanji r. 1848 i 49. W r. 1859 walczył jako kapitan w Lombardji. W cztery lata później porzucił służbę w linii, wstąpiwszy natomiast do istniejącego wówczas komisariatu wojennego i zwrócił dzięki nabytemu w tyloletniej służbie wojskowej i w tych wojnach doświadczeniu, już w r. 1866 jako adjutant ogólną na siebie uwagę kół wojskowych.

Gdy w r. 1869 podczas wielkiej reorganizacji armji powołano do życia intendaturę wojskową, wstąpił Lambert do jej składu i został w r. 1870 powołanym na profesora przedmiotów, dotyczących intendatury wojskowej. Na tem stanowisku położył Lambert wielkie zasługi. Naukę administracyjną ujął on w system, ztąd też można nazwać go słusznie twórcą dzisiejszej intendatury wojskowej w Austrii. W r. 1880 oddał mu cesarz zarząd sekcji ekonomicznej w ministerstwie wojny, w rok później został na stanowisku tem zatwierdzony definitywnie i zamianowany szefem intendatury wojskowej.

Reprezentacja zboru izraelskiego. W d. 14. października br. odbyły się wybory uzupełniające do reprezentacji zboru izraelskiego w Krakowie, w obecności delegowanych przez magistrat komisarzy politycznych. Wybranymi zostali: W kole I.: starszym dr. Leon Horowitz; radcami dr. Zygmunt Klein, Juliusz Przeworski, Leopold Reich, Zygmunt Gudkiewicz. W kole II.: starszym Sale Kaufman; radcami Józef Heidenfeld, Emanuel Mirtenbaum, Lebel Lebenheim, Abraham Wecker, Lazar Margulies. W kole III.: starszym Leib Süsser; radcami Mojżesz Landau, Elias Rakower, Hendel Tilles, Markus Hirsch Januar.

W zamiarze samobójczym skoczył w Samborze żołnierz pierwszej kompanji 77. pułku piechoty Leon Kirek, do studni w koszarach — został jednak jeszcze dość rychło wyratowany i do szpitala wojskowego zabrany.

Listy do Rzymu. Miasto Rzym podzielone zostanie w celu spiesniejszego doręczenia listów na pięć poztowych dzielnic (Zone postali), a mianowicie na: centro, nord, est, sud i ovest. Odnośnie do tego zaleca tutejsza dyrekcja poczt publiczności, aby we własnym interesie przy adresowaniu listów do Rzymu na wspomniany podział wzgląd miała i oprócz zwykłego adresu jeszcze możliwie wyraźnie i dzielnicę odnośną na adresie wypisała.

Bank ziemski w Poznaniu ogłasza, że zwyczajne walne zebranie akcjonariuszów odbędzie się w Poznaniu we wtorek d. 29. października br. o g. 12. w południe w Bazarze.

Porządek dzienny:
1) Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat, oraz sprawozdanie roczne zarządu.
2) Zatwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału zysków i udzielenie zarządowi absolutorjum.
3) Wybór jednego członka Rady nadzorczej (w myśl §. 7. statutu.)
4) Wybór rewizorów interesów Banku.
5) Obrady i uchwały nad wnioskami nadesłanemi pisemnie do zarządu.

Do udziału w walnym zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonariuszów Banku. Akcjonariusze, którzy dopiero część subskrybowanej akcji wpłacili, legitymują się na walnym zebraniu swoim podpisem, zaś posiadacze akcji pełno wpłaconych, legitymują się okazaniem akcji.

Wydalenie. Dotychczas wydalano z obrębu granic rosyjskich tylko żydów austriackich, obecnie donoszą, że wygnano na zawsze ztamtąd poddanego austriackiego religji chrześcijańskiej. Jest nim niejaki Galewicz, długoletni administrator dóbr wołoczyskich, należących do hr. Leduchowskiego. Wydalenie zarządzone zostało tak bezwzględnie, że Galewiczowi nie dano nawet czasu do uregulowania interesów. Musiał on nawet opuścić chorą siostrę, pozbawioną wszelkiej opieki. Wydalony nie może sobie wytłumaczyć; zdaje mu się tylko, że rozkaz wyszedł z ministerstwa wojny; Galewicz bowiem obcował z austriackim komisarzem policyjnym z Podwołoczysk p. Sobotą, jest więc możliwe, tak sądzi wydalony, że uważano go za szpiega. Nie ma w tej całej sprawie nic dziwnego: Exempla trahunt!

Praktycznie. Pewien Anglik przybył na wystawę paryską, zgubił na bulwarach swych towarzyszy, na domiar zaś złego nie pamiętał nazwy hotelu, w którym stanął. Przez całą noc błądził więc po ulicach Paryża, wreszcie gdy dzień nadszedł a poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, Anglik najspokojniej udał

się na dworzec kolei północnej, pojechał do Londynu, wyszukał pozostawiony żonie adres swego paryskiego hotelu i powrócił równie spokojnie w objęcia zaniepokojonych jego nieobecnością ziomków, pozostałych nad Sekwaną. *Si non e vero!*

Z Krakowa donoszą nam, iż 19. bm. odbędzie się tam poświęcenie „domu zdrowia“ dr. Jana Gwiazdomorskiego. Uroczystości dopełni biskup krakowski.

P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, przybył do Lwowa po informacje od swoich panów.

Ukonstytuowały się komisje: drogowa, assekuracyjna i gminna, tak, iż jedynie tylko jedna komisja podatkowa pozostaje dotychczas nieukonstytuowaną. Asekuracyjna wybrała przewodn. Męcińskiego, zastępcę Stoneckiego, sekret. Rutowskiego. Drogowa przewodn. Męcińskiego, zastępcę Czajkowskiego, sekret. Fr. Jędrzejowicza. Gminna przewodn. Ziemiakowskiego, zastępcę Czajkowskiego, sekretarzem Lasockiego.

Kradzież. W drodze z Krakowa do Lwowa, stracono przed tygodniem p. D. broszę, wartości 400 rubli, kształtu chrząszcza, którego korpus stanowi duża podługowata perła, a nóżki ozdobione są djamentami. Poszkodowana spostrzegła swą szkodę dopiero w Podwołoczyskach, w przejeździe do Rosji, a o kradzież tę obwinia swą towarzyszkę podróży, która pozostała we Lwowie.

Natan Mayer właściciel młyna i piekarni złożył w prezydjum magistratu sto bochenków chleba z przeznaczeniem dla ubogich miejscowych.

Z komórki zabrał onegdajszej nocy niewiadomy sprawca pięć kur, wartości 4 zł. na szkodę H. Włoszczki zamieszkałej przy ul. Kochanowskiego l. 9.

Warsztat do ostrzenia zabrał niejaki Polak Drozd ślufirzowi Wincentemu Gałazce zamieszkałemu przy ul. św. Marka l. 6. Warsztat stał na podwórku i jest wartości około 80 zł.

Dobranym kluczem dobrał się złodziej do szafki stojącej w sieni przy ul. Korniaktów l. 1. i zabrał z niej około 30 słoików konfitur, korniszonów oraz kilka wianków grzybów suszonych wartości ogólnej 20 zł. Kradzież popełniono między godz. 7. a 8. wieczorem.

Zakwestjonowano u gospodarza Wasyla Koguta koc biały zimowy, który Kogut miał kupić od nieznanego jomego chłopca za 50 ct.

Tajne zgromadzenie. Wiedeńscy czeladnicy szwescy odbyli onegdaj zgromadzenie w sali pod „Trzejma aniołami“, na którym omawiali sprawę polepszenia bytu swego. Na zgromadzenie to przybyli jak zwykle sprawozdawcy dziennikarscy, których jednak wyprosił komisarz policyjny, ponieważ otrzymał polecenie ukazać na zgromadzenie nie wpuszczając prócz czeladników szwesczych. Sprawozdawcy musieli opuścić salę, gdyż komisarz zagroził rozwiązaniem zgromadzenia. Nie do uwierzenia!

W sprawie przytrzymania pp. Pohoreckich, głośnej w swoim czasie, odbyła się w drohobyckim ck. sądzie karnym rozprawa przed sędzią wyrokującym p. Lewickim. Oskarżyciele prywatni jawili się osobiście, obwiniony p. Wacław Matejca, rzadca i zastępca obszaru dworskiego nie stanął, lecz wysłał obrońcę dr. Apfla.

Pp. Pohoreccy obwinili p. Matejca, że przez wprowadzenie w błąd władzy, spowodował przyaresztowanie ich w Załokciu pod zarzutem emisariuszy moskiewskich i odstąpieniu ich do Drohobycza, czem ich nazwiska zniesławiał, dopuścił się więc przekroczenia §§ 487, 488 i 491 ust. kar.

Do rozprawy powołano tylko jednego świadka, żandarma z Podbuża, który z polecenia starostwa przystawił do Drohobycza Pohoreckich. Telegram p. Matejca do ck. starostwa opiewał: „Wedle doniesienia znajdują się w Załokciu dwaj Rosjanie wielce podejrzani, którzy objeżdżają tutejszą okolicę, jutro mają być w Podbużu. *Obszar dworski.*“

Sędzia uwolnił p. Matejca od zarzuconej mu winy, a to dla tej okoliczności, że obwiniony nie dźwiżył w imieniu swoim własnym, ale jako „obszar dworski“, w którym to razie sprawa nie podpada jurysdykcji sądowej, ale politycznej. Poszkodowanych odsłał sędzia na drogę procesu cywilnego.

Zarząd zakładu assekuracyjnego od wypadku dla robotników zwolany został na 21. bm. godz. 5 popołudniu. Członkowie jego żalą się jednak, że zaproszeni na posiedzenia nigdy nie otrzymują porządku dziennego, i upatrują w tem chęć przemycania spraw, szczególnie osobistych.

W gimnazjum św. Anny w Krakowie opróżniono

na jest posa
tematyki i fi
Włoch
mu donoszą
jennych był
Nabywcą jes
Giovanni di
pewne pożac
mogły zaopa
W spr
podczas ma
14. bm. z
sędziego
tamtejszego
zertarów, sil
dujących si
Mat
na jesień i
najtaniej Ma
żądanie pró
Teat
W tea
Teatr.
„Gwiazda S
wszystkich m
z nowym dra
Naprózn
związku pom
wioną i tym
Za to wczor
kulturkampfu
Obok majątki
palmach srebr
którego całą
szykiego, a
jego Włodzim
Zofją, zawiąz
pewnymi,
związki mał
wydać za W
właściciela z
siadanych w
nestję i spro
mających się
Andrzej znisz
jąca się parę
daje pierścien
jego wdowę.
nie wątpi o j
W. akcjo
wszystkich. A
dycami. Maj
pozostawiony
wita ruina, zg
chwili pozorne
Włodzimierz
swoją Zofji, s
żyje i dowiad
którzy nie w
wiają się otru
zamyślają to
im Andrzej, k
wana truciznę
ęjąc się dla
się kończy.
Pomijając
faktura sceniz
mitywne i nie
niepodobna. U
prawdy brak z
tyczną brzmia
cie“ trochę ży
kim wierszem,
słom nieco tru
Najlepiej
gajowego i rza
powodzeniem
Trudne n
(Andrzej), Zof
leński), wywią
najlepiej.
P. Frenki
szymańska zaś
swoich spro
nią przez auto
odegrali popra

na jest posada nauczyciela do historii naturalnej, matematyki i fizyki. Termin podań 15. listopada br.

Włochy mogą być spokojne, gdyż jak z Rzymu donoszą papież sprzedał cały zapas materiałów wojennych byłego wojska papieskiego za 1 milion lirów. Nabywcą jest właściciel zakładu metalurgicznego San Giovanni di Validarno. Wiadomość ta będzie także zapewne pożądaną dla dyrekcji teatrów, które będą się mogły zaopatrzyć w mordercze rekwizyta.

W sprawie zamachu na oficerów, dokonanego podczas manewrów cesarskich w Jarosławiu, wyjechała 14. bm. z Przemyśla do Lublina komisja złożona z sędziego śledczego p. Królikowskiego i auskultanta tamtejszego sądu p. Kopetza. Śledztwo dotyczy dwu dezertorów, silnie poszlakowanych o to morderstwo, znajdujących się w aresztach lublińskich.

NADESŁANE.

Materje wełniane na suknie damskie, na jesień i zimę otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej Magazyn **F. Knauer i Syn** Lwów. Na żądanie próbki odwrotną pocztą franco.

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dzisiaj operetka „Kapitan Wilson“.

Teatr. P. Leopold hr. Starzeński, autor sztuk „Gwiazda Syberji“, „Czaple pióro“, „U wylomu“, wszystkich mających tło patriotyczne, wystąpił wczoraj z nowym dramatem 5 aktowym pt. „Stracona wideta“.

Naprawdę staraliśmy się dopatrzeć organicznego związku pomiędzy tytułem a treścią dramatu, niepozbanioną i tym razem struny drgającej miłością ojezyny. Za tło wczorajszego dramatu posłużyły autorowi walki kulturkampfu toczącego się na ziemi Wielkopolskiej. Obok majątku Andrzeja Daszyckiego gnijącego w kopalniach srebra Uralu usadowił się Niemiec, baron Hell, którego całą myślą jest zawładnięcie posiadłościami Daszyckiego, administrowanemi tymczasowo przez brata jego Włodzimierza. Pomiędzy tym a żoną Sybiraka, Zofją, zawiązuje się serdeczny stosunek. Oboje będąc pewnymi, że Andrzej umarł postanawiają wejść w związek małżeński. Baron Hell ma siostrę, którą chce wydać za Włodzimierza, człowieka wielkiej energii i właściciela znacznej fortuny. Za pomocą wpływów posiadanych w Petersburgu wyrabia baron Andrzeja amnestję i sprowadza go do wioski rodzinnej w dzień mających się odbyć pomiędzy zakochaną parą zaręczyn. Andrzej zniszczony katogą dogorywa a widząc kochającą się parę, nie chce jej stać na przeszkodzie i oddaje pierścien bratu, aby po roku oddalenia zaślubił jego wdowę. Uczyniwszy to pada jakby trupem i nikt nie wątpi o jego zgonie. Na tem kończy się akt II.

W. akcie III. jednak, ku niemałemu zdziwieniu wszystkich, Andrzej nie tylko żyje, ale boryka się z odyjami. Majątek jego w kwitującym stanie przez brata pozostawiony podupada do tego stopnia, że grozi mu całkowita ruina, zgotowana przez barona. Rok właśnie mija od chwili pozornego zgonu i wyjazdu brata. W rocznicę wraca Włodzimierz i ofiarowuje wraz z pierścieniem rękę swoją Zofji, sądząc, że brat umarł. Niestety Andrzej żyje i dowiaduje się o miłości brata ku swej żonie, który nie widząc dla siebie innego wyjścia postanawia zamyślić to uczynić, gdy w zamiarze tym przeszkadza mu Andrzej, który wypada z ukrycia, wypija przygotowaną truciznę i umiera tym razem naprawdę, poświęcając się dla szczęścia zakochanych. Na tem sztuka się kończy.

Pomijając już naiwność i romantyczność fabuły, faktura sceniczna, jakoteż charaktery osób są tak przydatne i nieprawdopodobne, że uwierzyć w nie wprost niemożliwe. Umotywowanie charakterów nader luźne, prawdy brak zupełny. Kilka gorętszych, na nutę patriotyczną brzmiących motywów, dodają „Straconej widety“ trochę życia. Dramat p. Starz. napisany jest gładkim wierszem, który pomimoto, sprawiał naszym artystom nieco trudności.

Najlepiej wypadły postacie epizodyczne starego gajowego i rządcy dóbr barona, które przedstawili z powodzeniem pp. Szobert i Wojdałowicz.

Trudne niezmiernie mieli zadanie pp. Zswadzki (Andrzej), Zofja (p. Stachowicz), Włodzimierz (p. Wojdałowicz), wywiązali się jednak z niego podług możliwości, najlepiej.

P. Frenkiel odegrał z życiem rolę barona, panna Szymańska zaś, jako jego sióstra, starała się, podług jej sił sprostać trudnemu zadaniu, nałożonemu na nią przez autora. Resztę ról, żonę gajowego i lekarza odegrali poprawnie pp. Gostyńska i Starzewski.

Autora po akcie II. wywołano. Publiczność zebrała się wcale licznie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

Wiedeń 16. października. Poseł austriacki w Berlinie hr. Szechenyi przybył tutaj.

Na giełdzie zbożowej: pszenica na wiosnę 9.04, owies na jesień 7.40.

Wiedeń 16. października. Awans listopadowy ma być szczególnie liczny co do oficerów sztabowych piechoty i kawalerji. W ogólności zaś bardzo wiele awansów w piechocie. Mają awansować kapitanowie II. klasy z rangą od 1. listopada 1887 na pierwszą klasę, kapitanami mają zostać porucznicy z rangą od 1. stycznia 1883; porucznikami większa część podporuczników z rangą od 1. maja 1886; podporucznikami ma zostać jedna trzecia część kadetów z rangą od 1. września 1887. Artylerja ma mieć stosunkowo mniejszy awans, niż piechota i kawalerja.

Trybunał państwowy postanowił, na skargę z powodu rozwiązania niemieckiego stowarzyszenia „Schulverein“, nie uwzględnić formalnych zarzutów ministerstwa i przeprowadzić nową rozprawę na najbliższym posiedzeniu.

Berlin 16. października. *Berliner Polit. Nachr.* donoszą, że rząd niemiecki, zarówno jak i austriacki odrzucił prośbę bezdymny przez towarzystwo „Dynamit trust Company“. Rząd niemiecki będzie produkował proch bezdymny we własnych fabrykach.

Wiedeń 17. października. Kontrolor przy głównej kasie pocztowej, Emanuel Warnicki, zamianowany został starszym kontrolorem pocztowym w Czerniowcach.

Wiedeń 17. października. Cesarz odjeżdża dzisiaj wieczorem do Meranu celem odwiedzenia cesarzowej i arks. Walerji.

Redaktorem dzieła „Monarchja austriacko-węgierska w słowach i obrazach“, został zamianowany w miejsce zmarłego Weilena, dyrektor zbiorów cesarskich Ilg.

Wiedeń 17. października. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe 306, złota renta węgierska 100.32.

W Pardubitz została otwarta nowa rafinerja nafty Fonto i Spł.

Linz 17. października. W Wolfseg grozi wybuch zimy pomiędzy robotnikami w kopalniach węgla, którzy od właścicieli domagają się podwyższenia wynagrodzenia i dodatku dla starych robotników.

Praga 17. października. Młodoczesi będą dzisiaj w Sejmie interpelowali namiestnika w sprawie rozwiązania Czytelni akademickiej. Staroczesi postanowili tej interpelacji nie popierać.

Berlin 17. października. Podług *Vossische Zeitung* rezultat rewizyty carskiej ma być bardzo dodatni. Pokój został postanowiony i zapewniony.

Cesarz Wilhelm będzie obecnym w Konstantynopolu na przeglądzie wojsk. W paradzie tej weźmie udział 30.000 żołnierzy.

Wskutek ciągłych strajków podrozał w całym Niemczech węgla o 10 procent.

Hamburg 17. października. Wybuchła tu znowa robotników portowych.

Londyn 17. października. Wczoraj wieczór wybuchła straszliwa eksplozja w kopalniach węgla w Mossfield. Dotychczas wydobyto 20 trupów. Jest obawa, że ofiarą katastrofy padło 70 osób.

Bruksela 17. października. Pociąg paryski przy wjeździe do miasta uległ wypadkowi, skutkiem czego wiele osób postradało życie.

Książę bułgarski przybędzie tu z końcem tego tygodnia celem odwiedzenia króla. (Widać, iż ks. Ferdynand pożądaną pożyczki dotychczas nie znalazł. Red.).

Gdańsk 17. października. Car przybył tutaj powracając z Berlina wczoraj przedpołudniem. Dworzec kolejowy zamknięty był dokoła całym garnizonem wojskowym. Po kilkogodzinnym pobycie odjechał car dalej.

Wiadomości polityczne.

Budapeszt 16. października. Stronictwo niezawisłych odbyło d. 14. bm. konferencję, która

się przeciągnęła aż do późnej nocy. Wyników tej konferencji oczekiwano z wielkim interesem, ponieważ rozszerzano wieści o odstąpieniu Iranyiego i o rozpadnięciu się stronnictwa na dwa odłamy. Tymczasem zaszła w stosunkach partji niezawisłych pewna zmiana. Stronictwo oświadczyło, że niniejsza konferencja jest poufną, a w komunikacie o niej stoi, że dysputowano nad ustawą drogową i przyjęto do wiadomości relację Polonyego o odwiedzinach u Kossutha. Nagłą tę zmianę przypisać należy podług wszelkiego prawdopodobieństwa pismu Kossutha, które dziś przybyło z Turynu na ręce Iranyiego. Kossuth wzywa stronictwo do jedności i mówi co do słów swoich wypowiedzianych onego czasu przed delegacją, a komentowanych w sposób najrozmaitszy, że poczynił je poufnie, i że dalekim był od tego, ażeby przypuścić, że znajduje się wśród formalnej konferencji zwolenników stronnictwa. List Kossutha miał na zebranych wielkie wywrzeć wrażenie. Iranyiego zatrzymał prezydium i wystosował do redakcji dziennika, który podał wiadomość o jego dymisji, przytoczywszy obszernie powody, pismo, w którym wszelkim tym wieściom stanowczy zadaje kłam.

„Korespondencja budapeszteńska“ donosi: Stosownie do układu, jaki zawarł minister honwedów z węgierską fabryką broni, mają być dla honwedów przygotowane 180.000 sztuk repeterów po cenie 34 zł. i 28 ct. i to w ten sposób, że w roku 1890 powinna fabryka dostawić 65 000 sztuk, w r. 1891 około 90.000, resztę zaś w r. 1892.

Berlin, 14. października. Wczorajsza mowa ces. Wilhelma na uczcie w koszarach pułku aleksandrowskiego, przytaczana była znowu w rozmaitem brzmieniu. Jak donosi *Reichsanzeiger*, to cesarz przemówił w sposób następujący:

„Przy takiej uroczystości, jak dzisiejsza, dotyczącej pułku, który ma po za sobą długą, przestawną historję, a zarazem doznaje tego zaszczytu, że gości w swem gronie cesarskiego szefa swojego, odgrywa wspomnienie nader wielką rolę. Wspomnienie to przenosi mnie w one dni, gdzie mój dziad nieboszczyk otrzymał jako młody oficer w obliczu wroga order św. Jerzego i gdzie wśród deszczu kul zdobył sobie miejsce szefa w pułku kałuskim. Nawiązując tu dla tego, ażeby wypić zdrowie na cześć wspólnych przestawnych tradycji rosyjskiej i pruskiej armji. Piję za zdrowie tych, którzy w bohaterskiej obronie ojezyny walczyli pod Borodynem i razem z nami krew przelewali w zwycięskiej walce pod Arcis-sur-Aube i Brienne. Piję na cześć mężnych obrońców Sebastopola i bohaterskich wojowników z pod Plewny. Wzywam panów, abyście ze mną wychylili szklankę za zdrowie kamratów naszych z armji rosyjskiej. Hura! hura! hura!“

Relacje innych pism, a z niemi i *Nordd. Allg. Ztg.* podają koniec toastu po wzmiance o pułku kałuskim w sposób następujący: Przypominam także i owe dni, w których wojska rosyjskie i pruskie walczyły ramię przy ramieniu, w których przelewały wraz z nami krew swą pod La Rothière, bohatersko broniły Sebastopola i szturmowały Plewny. Pijemy zdrowie naszych kamratów rosyjskich i armji rosyjskiej.

Podług *Reichsanzeigera* pojechał cesarz Wilhelm po odjeździe cara z dworca z Bismarkiem do jego pałacu i pozostał tam przez dłuższy czas. Wracającego cesarza witały tłumy, jak donoszą dzienniki, z nadzwyczajnym ciepłem.

Pomiędzy odznakami, udzielonemi przez cara dygnitarzom niemieckim, kładzie *Kreuzztg.* nacisk na order św. Włodzimierza I. klasy, dany generałowi Werderowi, byłemu pełnomocnikowi wojskowemu w Petersburgu. Pisma berlińskie zaznaczają z zadowoleniem, ale z pewną powściągliwością pokojowe głosy *Graedana* i urzędowego dziennika *Journal de St. Petersburg*.

Paryż 16. października. W skład Izby francuskiej wchodzi: 93 właścicieli dóbr ziemskich, 131 adwokatów i prawników, 57 przemysłowców i kupców, 40 dziennikarzy i literatów, 48 lekarzy, 14 inżynierów, 6 portowych agentów, 26 byłych generałów, 12 b. dyplomatów, 15 b. sędziów, 26 b. radców państwa, prefektów i urzędników, 7 notarjuszów, 10 bankierów, 2 akademików, 4 aptekarzy, 11 prokuratorów kościelnych, 6 robotników, 3 właścicieli hut, 2 przedsiębiorców budowlanych, 1 biskup, 1 pastor, 1 dentysta, 1 malarz, 1 kompozytor, 1 handlarz serem, 1 weterynarz itd.

Izba posiada w swem gronie 3 książąt, 8 markizów, 20 hrabiów, 5 baronów i 6 szlachciców.

Londyn 16. października. Rochefort zniknął stąd bez śladu i miał ku temu ważny powód, gdyż publicysta Aubanel, wróg Rocheforta przełożył na angielskie wszystkie artykuły jego o Anglii, w których obrzuca błotem rodzinę królewską. Aubanel wydał te tłumaczenia w ulotnym piśmie, z tekstem francuskim i angielskim. Pisemko to rozeszło się w krocach i znajdowało nadzwyczajny pokup. Wobec tego redaktor *Intranssigeant* uważał za rzecz pożyteczną zniknąć z horyzontu londyńskiego, zanim prokurator państwa pociągnąłby go do odpowiedzialności. Rochefort przebywa zapewne w Brukseli lub Dithon. Artykuły jego pióra pojawiają się stale w *Intranssigeant*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(1) Targ zbożowy. Podwoleczyska 15. paźdz. (Oryginalne sprawozdanie. Przedruk wzbroniony.)

Targ tutejszy spotkał nowy cios, koleje rosyjskie podwyższyły taryfy na zboże idące na Podwoleczyska, a tem samem spowodowały, że dowóz prawie zupełnie ustał. Skutkiem tej nieszczęsnej inowacji podaż była bardzo nieznaczna.

W szczególności tendencja na pszenicę była nadzwyczaj mdła, a to głównie z powodu niekorzystnych notowań na targach zagranicznych a głównie niemieckich. O wiele korzystniejszą była tendencja na żyto i jęczmień.

Ceny targowe. Za 100 kilogramów, bez cła, netto, alla rinfusa loco magazyn kolejowy płacono:

Rosyjska pszenica dwor. czerw. tegor. zł.	7.10	—	7.45
" " " żółta	6.60	—	7.20
" " " chłopska zeszl. tegor.	6.80	—	7.15
" " " " tegor.	7.—	—	7.30
Rosyjskie żyto dworskie tegoroczne	5.—	—	5.40
" " " chłopskie	3.10	—	4.—
Rosyjski jęczmień	5.80	—	6.40
" " " słodowy	6.—	—	7.—
" " " owies	5.—	—	5.20
" " " groch	6.—	—	7.30
" " " groch zeszl. roczny	6.40	—	7.80
" " " (na pokarm)	5.—	—	5.40
" " " rzepak	14.75	—	15.60
Rosyjska kukurudza	4.90	—	5.10
" " " gryka	5.20	—	5.80
" " " fasola	7.50	—	8.40
" " " koniczyna	45.—	—	65.—
" " " lnianka	11.—	—	11.75
Rosyjskie proso	4.60	—	5.—
" " " otręby żytnie	3.90	—	4.70
" " " pszenne	4.10	—	4.25
Rosyjski jęczmień browarny	5.50	—	6.—
Rosyjskie siemię konopne	6.80	—	7.15
Rosyjski mak niebieski	22.—	—	24.50
" " " szary	19.—	—	23.—
" " " bobik	14.—	—	14.80
Za 100 kilogramów, bez worka, loco magazyn kolejowy płacono:			
Krajowa pszenica dwor. czerw. tegor.	7.20	—	7.70
" " " żółta tegoroczna	7.—	—	7.60
" " " " zeszl. roczna	6.70	—	7.10
Krajowy rzepak zimowy	15.—	—	16.—
Krajowe żyto dworskie tegoroczne	6.35	—	6.50
Krajowy groch zielony	7.40	—	8.—
" " " biały	6.—	—	7.60
" " " owies	6.10	—	6.50
" " " jęczmień	6.40	—	7.25
Krajowe siemię konopne	7.—	—	7.50
Krajowa gryka	5.50	—	6.10
Krajowe otręby żytnie	3.70	—	3.85
Krajowa lnianka	11.—	—	12.—

Losowanie. D. 9. bm. wylosowano następujące listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego a mianowicie:

Listy zastawne 3% 56 letnie. Ser. III. nr. 487. Ser. IV. nr. 219.

Listy zastawne 4 1/2%. Ser. I. nr. 432. Ser. II. nr. 53 1632 1688. Ser. III. nr. 43 573 1962 3478 3778 6711 6883 7198 7232 7274 8815 9194 9387 9448 9498. Ser. IV. nr. 680 2170 2364 2965. Ser. V. nr. 538 1006 1238 2963 3537 4141 4341 4419 4608 5179 5678 6853 7012 7818 8233 9017.

NADESLANE.

Powiekszenia fotograficzne
z jakiegokolwiek fotografii do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatury podobieństwa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 18

Dr. Antoniego Roickiego

(Dr. A. Berger).

zupelnie nowe, przerobione wydanie czwarte r. 1889 z rycinami pt. „Poradnik w chorobach płciowych“ jest do nabycia u autora w cenie 1 zł. 20 ct. Poczta wraz z opakowaniem wynosi 1 zł. 50 ct.

Uwaga: Poradnik dla kobiet 50 centów, pod opaską 60 centów.

Ordynacja domowa od 3—5.

Lwów, ulica Karola Ludwika 7.

DOCENT UNIwersytetu

Dr. GUSTAW PIOTROWSKI

lekarz chorób nerwowych

ordynuje od godziny 3-ciej — 5-tej

ul. Akademicka l. 5. l. p.

Okulista

Dr. B. GESANG

b. elew-asystent i operator na klinice okulistej prof. Fuchsa w Wiedniu mieszka przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowskiej) liczba 7 i ordynuje od 10—12 i od 3—5.

Wynagrodzenie za wykupno prawa propinacji

eskontują

pod najkorzystniejszymi warunkami

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Po ukończeniu specjalnych studjów objąłem

Ateljer dentystyczny

Juljana Schneidera

przy ulicy Sobieskiego l. 4.

Sporządzam sztuczne zęby podług najnowszego sposobu amerykańskiego oprawne w złocie, celluloidzie i kauczuku **Wincenty Schneider.**

Przyjmuję od godziny 9ej rano do 5ej wieczor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. października 1889.

Hotel WARSZAWSKI. K. Hauser z Kolomyi, St. Strzałkowski z Ostrorogu, J. Michałowski z Oskrzyszyniec, A. Seidl z Wiednia, F. Haich z Bukaresztu.

Hotel ANGIELSKI. R. Grocholski z Rohozysk, L. Balicki z Wykot, M. Wojnowa z Pitrycz, J. Swaryczewski z Tarnopola, F. Mrozowski z Radziechowa.

Hotel ŻORŻA. N. hr. Potocki z Marjampola, St. Koźmian z Krakowa, M. Komarnicki z Jarosławia, Z. Siemiginowski z Jakubówki, T. Horodyski z Komarowa, R. Wojciechowski z Dąbrówki, T. br. Christiani z Trzciany, A. hr. Cetner z Podkamienia.

Lwów, z izby handlowej

16 października 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	praca	żądają
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	191 —	194 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	233 —	236 —
Banku h. potocznej galicyjskiej po 200 zł. wa.	279 50	283 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	103 —	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. wylosow. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 70	101 70
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	98 80	94 80
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 60	99 60
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	57 —
Gal. " " " 2 i pół proc. " " "	46 —	49 —
Obliży za 100 zł.		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa		38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 69	5 78
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperiał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
Rubel rosyjski papierowy	1 22 —	1 24 —
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Pociągi kolejowe.

(według zegaru lwowskiego)
od 1. października 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4:03 popoł. kurjerski; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany.
Z Podwoleczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2:20 popoł. kurjer; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany. (Na Podzameczu) 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 wiec. mieszany.
Z Tarnopola i Brodów na Podzameczu o godzinie 10. wieczór (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada).

W kierunku ze Stryja: 8:26 z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. G. 3:36 po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. G. 12:08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa: G. 6:55 z rana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. O 4:00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa. Godz. 2 po południu pociąg osobowy z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca: 10:10 z rana, tylko we wtorek i piątek, pociąg mieszany z Rawy rusk. 5:53 po poł. pociąg mieszany z Bełzca i Sokala.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach e. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Odechodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2:28 popoł. kurjerski; o godz. 4:20 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.

Do Podwoleczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjerski; 10:35 wieczór i 9:52 rano mieszany. (Z Podzameczu) 4:22 popołudniu kurjer; 11:55 wieczór i 10:23 rano mieszany.

Do Tarnopola i Brodów z Podzameczu o godz. 7. rano mieszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada).

Ku Stryjowi: 5:50 z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróż, Ławocznego, Munkacsu, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10:20 przed połud., pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, 8:45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacsu, Budapesztu.

Ku Stanisławowu: 9:16 z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna. 4:25 popołudn. pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. Godz. 10:13 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec, i Suczawy.

Ku Bełczu: 7:49 z rana, pociąg mieszany do Bełzca i Sokala. 2:44 po połud. tylko co piątku pociąg mieszany do Rawy rusk. 5:01 po poł. tylko we wtorek, pociąg mieszany do Rawy rusk.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent. w inne dni 20 cent., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dniu powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 16. października 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Akcje węgierskie banku kredytowego	317 75	317 50
" Banku anglo-austriackiego	142 50	142 90
" Uniebanku	339 50	339 60
" kolei Karola Ludwika	191 75	192 —
" kolei północnej	258 50	258 25
" kolei południowej (Lombardy)	127 25	127 25
" kolei państwowej	234 75	233 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 —	186 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 75	182 75
Losy komunalne wiedeńskie	142 75	120 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 —	104 50
Galicyskie obligacje indemnicacyjne	104 50	—
Losy regulacji Cisy	—	247 20
Akcje Banku dla krajów koronnych	349 40	100 10
Renta węgierska złota 4 proc.	100 35	113 40
Akcje Bankvereinu	113 50	123 15
Rosyjski rubel papierowy	123 25	—
Losy premijowane węgierskie	—	305 65
Akcje kredytowe	305 25	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	—	—

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austriackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austriackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

21. 100.000 w.
do wygrania
losom rządowym
(Staats Wohlthätigkeits Lotterie)
tylko za 2 zlr. w. a.
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
Lwów, plac Halicki l. 1.
Zlecenia z prowincji skuteczniamy
natychmiast, a na żądanie za pobra-
niem pocztowym.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego. Smaczne i zdrowe wyroby, najtaniej w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska 3. obok handlu Wgo Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. Funt szynki tylko 80 ct. 1256

Maszynka do elektryzowania się jest do nabycia za przystępną cenę. Wiadomość w administracji. 1430

Restaurację wraz z mleczarnią kompletnie urządzoną przy ulicy Sokoła nr. 1. do sprzedania. 1432

Fortepiany i pianina najnowszej konstrukcji i tylko z fabryk znanych z dobroci i trwałości instrumentów jak: Ehrbara, Schweighofera, Boesendorfera, Hietzmana, Hofbauera, Petrofa, Hamburgera, Stingla, Wirthe i innych, poleca od lat 49 we Lwowie istniejąca firma: „J. Balko“ we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7.
J. Balko Mussil.

Futra, bundy, oberoki i wszelka odzież kupuje i sprzedaje zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 1409

Józef Bończak, stroiciel fortepianów i pianin przyjmuje strojenia i reperacje, mieszka ulica Jagiellońska nr. 8. lub Rejtana nr. 2. 1435

Na sprzedaż kasa ogniotrwała i kilka mebli kancelaryjnych. Blizsza wiadomość w administr. Kurjera. 1436

Prakseda z Sozańskich Stengei zawiadamia P. T. publiczność, iż zapisy i kurs nauki tańcu rozpoczyna z początkiem bm. Blizsza wiadomość Rynek 8., I. piętro drzwi 14. Jak dawniej tak i obecnie udziela najnowszymi towarzyskich i solo tańców; na żądanie lekcje w prywatnych domach jakoteż w pensjonatach. Przyjmuje kółka w odrębnych godzinach w swoim salonie. 1437

Prawnik mający drugi egzamin państwowy i kilkumiesięczną praktyką notarialną poszukuje zajęcia u pp. notariuszy. Blizsza wiadomość: J. H. Lwów—Podzamecze poste restante.

Wdowa niemłoda pragnie znaleźć umieszczenie do zarządu domu u kawalera lub wdowca z jednym dzieckiem. Warunki: utrzymanie i dobre powołanie, pensji nie wymaga się. Oferty odnośnie do administracji Kurjera pod lit. Julja K. restante.

Praktykantkę pocztową przyjętoby do nauki w warunkami zwykłymi. Zgłoszenia pisemne lub osobiste do Podbuża.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, pokoje z przynależnościami. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię, stajnię, wozownie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 978

Sklep przy ulicy Akademickiej l. 8. zaraz do najęcia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w składzie płócienn plac Marjański (Hotel Zorza). 1279

Ulica Pańska 11. cztery pokoje, balkon, I. piętro łyża, garderoba, kuchnia od 1. października do najęcia.

Ulica boczna Zimorowicza 9 A. w nowym domu eleganckie pomieszkanie 4 pokoje i kuchnia. 1375

Sklep narożny (ulica Sokoła i Chorażczyzna) zaraz do najęcia. 1432

3 pokoje parterowe z kuchnią, spiżarnią, piwnicą, strychem i t. d. od 1. listopada ulica Sokoła l. 1. 1433

Korespondencje prywatne.

Do podróznego z Kurjera Drohobyckiego. Choćbyś i ziemię z jej posad ruszył, Góry powalił, skały pokruszył, Na nie się zdała walka Tytana, Bo dla innego znaczone Diana! Owładnij sercem, panuj nad sobą, A gdy zostaniesz panem swej woli, Gwiazda jaśniejsza sejdzie nad Tobą I z inną doznasz szczęśliwej doli.
Diana.

Złamany ma list.

MASZYNY

i narzędzia rolnicze

najnowszej i najtrwalszej konstrukcji sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelka reperacje po najniższych cenach.

Leon Orlewicz

we Lwowie
ulica Leona Sapiehy l. 31.

Do najęcia

Dwa większe pomieszkania w domu Nr. 4 ulica Trzeciego Maja
Wiadomość tamże.

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienia więźnia (1876—1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złt. 1.30, z przesyłką 1.40. 2087

Do sprzedania
trzy powozy
w domu Nr. 4 ulica Trzeciego Maja.
Blizsza wiadomość tamże.

PILIPTON

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Do wydzierżawienia
Dom o trzech pokojach, stajnią, ogrodem i sadem łącznie o 4 morgach.
Blizsza wiadomość w Biurze dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Zegarki i kosztowności wszelkiego rodzaju, **Ozdoby granatowe i koronowe** w prawdziwej oprawie, **Towary z chińskiego srebra** w najlepszym gatunku u

Maxa Manuel'a w Wiedniu
II. Taborstrasse nr. 35.
Bogato ilustrowane cenniki gratis i franco.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery państwowe, akcje, przyorytety, listy zastawne, losy, monety itp. po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia dla ck. giełdy wiedeńskiej skuteczniamy pod korzystnymi warunkami bezzwłocznie i sumiennie. Promesy do wszystkich ciągnień. Losy także na spłaty miesięczne.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna na prowincji złr. 1.80.

Tanio jak nigdy!
Koc wełniany za 95 ct.

160 ctmtrów długości, 110 ctmtrów szerokości. Może służyć jako derka na konia lub do użytku w pokoju za chodnik przy biurku lub łóżku itp. wskutek nadzwyczajnej taniości nadaje się do każdego użytku!

Nabyć można w składzie wyrobów siodlarsko-rymarskich u **Michała Walichewicza** przy ulicy Kopernika naprzeciw apteki Mikolascha.

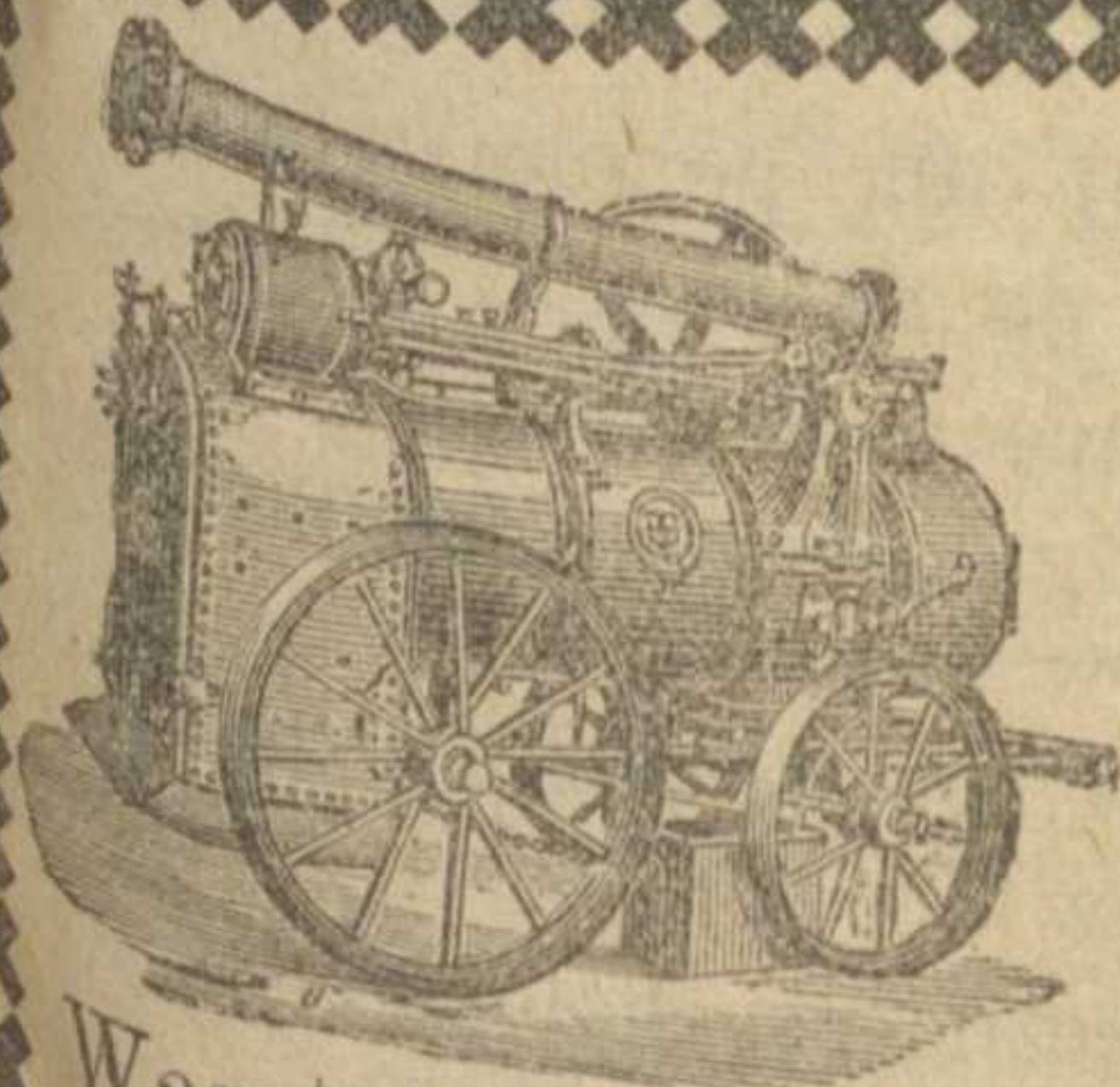
Wszelkie gatunki Towary modne otrzymać można bardzo tanio. Wzory na okaz wysłała się najchętniej.
Sukna Skład fabryczny pod białym barankiem w Bernie (Morawia).
Matwina Ziffer, kierowniczka.

Już wyszedł
KALENDARZ
HUMORYSTYCZNY

ŚMIGUSA

na rok 1890

i jest do nabycia w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 28.
i we wszystkich księgarniach.
Cena 50 centów.



FABRYKA MASZYN
T. BREDTA

w **Ottynie**
(Stacja Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, między Kołomyją a Stanisławowem)

Warstat mechaniczny, kuźnia parowa, kotłownia, odlewnia żelaza i metali
poleca swe
kompletne urządzenia i maszyny dla gorzelni, młynów, tartaków, kopalni i destylarni nafty.
Transmissje, Pompy, Rury gazowe i hermetyczne, narzędzia wiertnicze, wszelkie odlewy żelazne, budowlane i maszynowe, **narzędzia i maszyny rolnicze**, młocarnie kieratowe i parowe itp. **po cenach umiarkowanych.**
Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych wykonuje się prędko, sumiennie i tanio.

